

Wtulone w mgłę jesienną uliczne latarnie,
Miękką poświatę blasku ścielą spadającym liściom,
Tajemne uchylają furtki z nicości do niebytu,
Płochliwym ceniom kotów i zbłąkanym myślom.

Wplatany w spokój nocy, spóźnionym przechodniom,
Wytyczają ścieżki wśród trwożnych szelestów,
Przeglądają się w zwierciadłach mokrego asfaltu,
I drzew, latem zmęczonych, nasłuchują szeptów.

Zawieszone w pół drogi z ziemi do księżyca,
Skazane na byt nieruchomy, wolne pragnieniami,
Chciałyby swą jasnością przebić chmur zasłony
By pocałunek siostrzany wymienić z gwiazdami.